Nr. 187 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 19 sierpnia 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

P. T.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie 45.000 M., z dostawą do domu 50.000 Mk., na prowincji 50.000 Mk., za granicą 70.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

2000 Mk.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Groźba demonstracyjnego strejku w Warszawie

Stawka na silnych.

W republice sowieckiej upada gospodarka społeczna. Konstatuje to prasa burżuazyjna z głęboką otwartością a uczeni i dyplomaci sowieccy przyznają to samo z niespotykaną nigdzie szczerością, biją się w piersi i przyznają do popełnionych błędów.

Jedynym obecnie płatnikiem podatków w republice sowieckiej jest mużyk rosyjski, przemysł bowiem a wraz z nim klasa robotnicza ledwie dyszy i do jakichkolwiek świadczeń na rzecz państwa wogóle nie jest zdolną.

Na skutek nieopatrznie powziętych rozporządzeń i lekkomyślnych, nieprzetrawionych dekretów usiłujących narzucić socjalizację „z góry" uderza w oczy deficyt kolejowy. Handel zagraniczny w porównaniu z wywozem i przywozem lat przedwojennych spadł do minimum. Nowa polityka ekonomiczna (Nep) nie przyniosła spodziewanych rezultatów, nie widać zupełnie poprawy stosunków, lub też zmieniły się one na lepsze tylko bardzo nieznacznie. W drugim roku realizacji Nepa, w r. 1922 dochodowość gospodarstw rolnych była o połowę mniejsza od przedwojennej. Sama produkcja rolna zmniejszyła się również o połowę; zmniejszoną katastrofalnie ilość uprawnych morgów uprawia się w tempie nader powolnem i nie rokującem wesołych horoskopów dla państwa „dyktatury proletarjackiej".

Bolszewicy, partja rządząca w Rosji nie czynią tajemnicy z trudnego położenia kraju i w obnażaniu ciężkiej i smutnej rzeczywistości rosyjskiego życia państwowego chcą widzieć środek, który w szerokich masach rosyjskiego proletarjatu i chłopstwa winien podtrzymać słabnący autorytet komunistów. Zachowanie kredytu u mas na czas dalszy oto cele, do których dąży się przy pomocy śmiałych i nigdzie dotychczas nie spotykanych zamierzeń. Faktyczny władca Rosji dzisiejszej Lenin zdaje sobie jednak sprawę z tego, że przyjść może chwila, kiedy kraj chłopski kredytować nie zechce, kiedy zażąda wypłaty gotówką i powie bolszewikom: „oto już tyle miesięcy i tyle lat prolongowaliśmy wam a wy szanowni władcy, czy znaleźliście już, prawdziwy, skuteczny sposób pomożenia nam, wyciągnięcia nas z biedy, z głodu, z nędzy i zniszczenia?" Taki egzamin — zdaniem Lenina — przyjdzie rychło i on zadecyduje nieodwołalnie i o losie Nepu, o losie komunistycznych rządów i o losie Rosji.

Nep zawiódł na całej linji i los Rosji sowieckiej byłby dawno rozstrzygnięty, gdyby nie metody gospodarcze i polityczne niektórych państw burżuazyjnych, metody oparte na zupełnie odmiennych podstawach a wiodące ostatecznie ku identycznym prawie rezultatom.

W państwach, którym los oszczędził bolszewickich eksperymentów dokonała się nieomal reorganizacja zniszczonego aparatu gospodarczego. Stosunkom ekonomicznym daleko jednak do dawnej równowagi i pewności.

Cóż bowiem z tego klasie robotniczej w Polsce, że zasiewy i zbiory dosięgły stanu normalnego, a odłogi i ugory przestały prawie istnieć? Ceny ziemiopłodów odbiegły dzisiaj daleko od cen z roku 1914. Paskujący kmiotek w ścisłym związku z obszarniczym producentem umiał wykorzystać zdobytą niepodległość dla zagwarantowania sobie przedewszystkiem wolności szmuglowania i podbijania cen. Cóż z tego, że bydłostan w roku pańskim 1923 przewyższył dawno cyfry przedwojenne, skoro system wygładzania miast i ludności pracującej stał się jednym z kanonów ekonomji narodowej, sankcjonowanej paktem spółki piastowo-chjeńskiej. Zakłady przemysłowe, kopalnie, górnictwo i hutnictwo funkcjonują sprawnie, kosztem żebraczych głodowych płac robotniczych, ale funkcjonują tak długo dopóki właściciele mają możność czerpania z miljardowych kredytów państwowych lub dopóki nie przyjdzie im chętka szukać powiększania kapitału w spekulacji giełdowej i w podniecającej grze na zwyżkę i zniżkę akcji, dewiz i walut zagranicznych.

Ta niezdrowa gorączka i żądza miljardowych spekulacją zdobytych zysków odbiera stosunkom gospodarczym to minimum pewności które jest niezbędne dla utrzymania nerwów ludności kraju w zdrowiu i pokoju. Niszczy tę wytrzymałość bez której żyje się na wulkanie, w ciągłej trwodze o jutro, o kęs chleba, o dach nad głową.

Stronnictwa, będące podporą dzisiejszego „narodowego" rządu postarały się, aby podatek majątkowy nie rychlej został zrealizowany jak przed końcem bież. roku, a tymczasem drożyzna rośnie a dewaluacja pieniądza przybiera zastraszające rozmiary.

Na 1 stycznia 1923 roku 793 miljardów marek będących w obrocie przedstawiały wartość 238 miljonów franków złotych za 3566 miljardów marek polskich w lipcu możnaby już nabyć tylko 178 miljonów franków — pisze wczorajsze „Słowo Polskie" ale zapomina zaznaczyć, kto pada ofiarą spadku naszych znaków obiegowych. Pola, lasy, domy, fabryki, kopalnie nie tracą nic na swojej wartości realnej ale płaca urzędnika, zarobek robotnika zwiększający się pozornie o taką czy inną ilość dodanych zer staje się coraz to szczuplejszy i coraz mniej wystarczający na najniezbędniejsze potrzeby życia.

I oto w Polsce powojennej, w której żywności i produktów jest podobnoś aż tyle, że nastarczy ich i na krajowy użytek i na wywóz, jesteśmy świadkami scen z najcięższych dni wojny, z dni oblężeń i głodu. Już o godzinie 2-giej nad ranem gromadzą się na ulicach ogonki niewiast i głodnych dzieci, wyczekujących cierpliwie na możność zakupna pół funta cukru w sklepach aprowizacyjnych.

Czekają cierpliwie. Ale cierpliwość ta jest niepokojąca. Cierpliwość ta, która przypomina jako żywo czasy austrjackiej mizerji wojennej i jej żałosny koniec, powinnaby spędzić sen z powiek rządu chjeńsko - piastowego, który wyczerpawszy się na stworzenie operetkowych komisarjatów: drożyźnianego i oszczędnościowego i powierzywszy przyszłość swoją i państwa stawce na przemysłowo - rolniczą burżuazję, drzemie spokojnie...

Gospodarka „oszczędnościowa" rządu p. Witosa.

Zamknięcie pomocy finansowej dla miast.

WARSZAWA, 17. 8. (Pat.) W związku z akcją oszczędnościową, wszczętą przez komisarza oszczędnościowego, ministerstwo skarbu wystosowało do wszystkich władz i urzędów okólnik, traktujący o oszczędności w gospodarce państwowej, oraz o podniesieniu dochodów. Zadaniem tego okólnika jest zwrócenie uwagi na konieczność wykorzystania w miarę wzrostu drożyzny wszystkich źródeł dochodów na poszczególne resorty, gdyż nawet dochody oparte na ścisłem wykonaniu nowych ustaw podatkowych, nie wystarcza obecnie na pokrycie wszystkich wydatków państwowych.

Z drugiej strony zażądało ministerstwo od poszczególnych ministerstw redukcji ich potrzeb w stosunku do budżetu już na okres bieżący, niezależnie od tej redukcji, która będzie przeprowadzona przy układaniu preliminarza na r. 1924

W szczególności zażądano zaniechania wszelkich robót inwestycyjnych, o ile to nie będzie połączone z niedającemi się uniknąć stratami. Zażądano dalej ograniczenia wszelkich zamówień, zakupów i podróży za granicę, z zastrzeżeniem wydawania zezwoleń na wyjazd przez ministra skarbu. Podkreślono niedopuszczalność zwiększenia stanu osobowego urzędników państwowych w stosunku do etatu z r. 1922, wreszcie ograniczono bezpośrednią pomoc finansową Związkom samorządowym do najistotniejszych (?) potrzeb.

Dalsze zezwolenia na wywóz i jeszcze większa drożyzna.

WARSZAWA, 17 sierpnia. (tel. wł). Minister handlu i przemysłu Kucharski w ciągu ostatnich dni zatwierdził i udzielił wielu pozwoleń na wywóz, między innemi zatwierdził ostatni rozdział kontyngentu jaj na eksport. Cena jaj doszła w Warszawie do 2.000 marek za sztukę, zaś ceny żywności pomimo krasomówstwa p. Bajdy stale drożeją. Polityka wywozowa obecnego rządu wywołuje coraz to większe wzburzenie wśród ludności Warszawy.

Kłajpeda portem międzynarodowym.

Rada ambasadorów zatwierdziła statut Kłajpedy.

WARSZAWA, 17 sierpnia. (AW). Rząd polski otrzymał już od Rady Ambasadorów zatwierdzony ostatecznie statut Kłajpedy wraz z dodatkowym protokołem.

W protokole dodatkowym mocarstwa zobowiązują się nie ratyfikować statutu, jeżeli Litwa poprzednio przed wejściem statutu tego w życie nie otworzy transytu na Niemnie. W przeciwnym razie wyciągną mocarstwa z zachowania się Litwy wniosek, że nie ma ona prawa sprawować suwerenności w Kłajpedzie. Kłajpedę uznano w konwencji za port o znaczeniu międzynarodowem. Podlegać on będzie Radzie portowej, do której wejdą: 1 Polak, 1 Litwin, oraz Kłajpedzianie. Polska otrzymuje koncesję na lat 99, która zapewnia jej pewną strefę na użytek gospodarczy. **Statut przyznaje Polsce wolny transyt na Niemnie i kolejach litewskich.**

W tych dniach oczekiwać należy zarządzeń ze strony Litwy w sprawie otwarcia żeglugi na Niemnie i ukonstytuowania się zarządu ekonomicznego Kłajpedy.

Wyodrębnianie się Nadrenji.

Niesławny memorjał reńskiego Związku ludowego.

PARYŻ, 17 sierpnia. (AW). „Matin“ podaje, że w rocznicę uchwalenia konstytucji weimarskiej delegaci Reńskiego Związku Ludowego wystosowali uroczyste pismo do prez. Poincarego. Pismo to, które specjalna delegacja wręczyła prezydentowi komisji Reńskiej p. Girard brzmi następująco: „Panie Prezydencie Ministrów! Na podstawie pełnomocnictwa, otrzymanego 29. lipca 1923. od kongresu delegatów Reńskiego Związku Ludowego mamy zaszczyt imieniem 4.000 delegatów, reprezentujących miljon obywateli nadreńskich prosić pana o niezwłoczne wprowadzenie waluty reńskiej. Z powodu błędów rządu berlińskiego katastrofalne położenie Nadrenji doszło do granicy, która dalej przekroczoną być nie może. Stoimy bezpośrednio przed klęską głodową. Nasze stosunki gospodarcze są całkowicie zniszczone. Niepokoje i zamieszki wewnętrzne są nie do uniknięcia. Tylko natychmiastowe wprowadzenie waluty reńskiej może nam pomódz, gdyż tylko ona odsunęłaby wpływ rządu berlińskiego, który przez zwiększenie biernego oporu pragnie umknąć zapłacenia odszkodowań. Oświadczamy imieniem R. Z. L. że jesteśmy gotowi tak dziś jak i zawsze zapłacić przypadającą na nas część odszkodowań i żądamy wprowadzenia waluty reńskiej po to byśmy mogli nasze odszkodowania uznać i zapłacić. Jesteśmy gotowi współpracować z władzami okupacyjnymi celem zmiany na lepsze położenia naszego kraju ojczystego. Jednocześnie upoważniamy dra Dortena z Wiesenbadenu do zastępowania nas we wszystkich sprawach wobec państw sprzymierzonych“.

ŚMIESZNE OBLICZENIA.

WARSZAWA, 17 sierpnia. (Pat). Na odbytem wczoraj posiedzeniu komisji dla badania wzrostu cen określono wzrost cen w pierwszej połowie sierpnia na 32'25 proc. w stosunku do końca lipca.

NADZIEJE NA DOLAROWĄ POŻYCZKĘ.

WARSZAWA, 17 sierpnia. (AW). „Kurjer Polski“ podaje, że pertraktacje, prowadzone z przedstawicielami kapitalistów amerykańskich dają nadzieję uzyskania dla Polski pożyczki 100 miljonów dolarów.

Demonstracyjny strejk powszechny w Warszawie.

WARSZAWA, 17 sierpnia. (AW). „Robotnik“ podaje, że warszawska Rada Związków Zawodowych na konferencji wszystkich związków zawodowych we czwartek uchwaliła proklamować 20 bm. w poniedziałek demonstracyjny strajk powszechny, celem poparcia żądań ekonomicznych strajkujących robotników budowlanych.

W Gdańsku ciągle wrze.

GDAŃSK, 17 sierpnia. (AW). Zawarta w poniedziałek tymczasowa umowa między fabrykantami a robotnikami nie zadowoliła żadnej ze stron. W kołach robotniczych nurtuje niezadowolenie, które wyładowało się już w całym szeregu dalszych strajków. Robotnicy żądają — jak wiadomo — 36 fenigów w złocie jako minimum zasadniczej płacy, przedsiębiorcy zaś uważają zawartą już umowę za niemożliwą do przyjęcia.

Dniem krytycznym ma być dzień dzisiejszy 17. bm., w którym nastąpić mają wypłaty.

Wszystkie przedsiębiorstwa zamierzają przeprowadzić daleko idącą redukcję personalu. Masowe wypowiedzenia robotnikom mają nastąpić w piątek. Wszystko to wraz z drożyzną wskazuje na to, że na terenie gdańskim przygotowuje się nowy kryzys o konsekwencjach wprost nieobliczalnych.

26)

UPTON SINCLAIR.

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego dr. FELICJA NOSSIG.

(Ciąg dalszy.).

Duggan pracował raz dla kina. Do pewnej sztuki potrzebni byli włóczędzy, wyrzutki i zbrodniarze. Miał to być „film pogotowia wojennego“, a w jednej ze scen agitatorzy i bandyci napadli na pałac bankiera. Dwustu włóczęgów sprowadzono przed pałac prawdziwego bankiera i reżyser stojąc na murawie wygłosił mowę, wyjaśniając im, jak mają postępować. Nie zapomnijcie o tem — mówi! — że człowiek będący właścicielem tego domu jest człowiekiem zagarniającym wszystkie przez was wyprodukowane bogactwa. Wy pogrążeni jesteście w nędzy i wiecie, że on was obrabował, dlatego znienawidziliście go, zebraliście się tu na murawie i chcecie zburzyć jego pałac. Jeżeli byście go dostali w wasze ręce, rozerwalibyście go w kawałki. Tak przemawiał reżyser, lecz Duggan przerwał mu słowami: Słuchaj pan, nam nie potrzebujesz pan tego mówić; jesteśmy faktycznie wyzyskiwani, a to jest rzeczywisty pałac.

Innym historja ta wydawała się wesołą. Śmiali się z niej, lecz u Piotra wzmocniła ona tylko nienawiść przeciw czerwonym, oraz przekonanie jego, że są oni opętani szałem zazdrości. Nienawidzili oni wszystkich, którzy mieli powodzenie, dla tego tylko, że je mieli. **Naturalnie, oni nie dojdą nigdy do niczego, będą** wiecznie narzekali i judzili, lecz wielkie masy amerykańskich robotników posiadają normalne uczucia wobec ludzi okazujących dzielność, nie myślą o zburzeniu ich pałaców lecz chętnie powierzają się ich kierownictwu.

Zdawało się, jak gdyby rębacz Henderson odgadł myśli Piotra.

— Mój Boże! — westchnął — jakaż to ciężka praca uświadomić klasowo proletarjusza!

Siedział na krawędzi tapczana, ciężkie plecy pochylił naprzód, czoło zasnuł zmarszczkami, i przemyśliwał nad problemem powiększenia niezadowolenia na świecie. Opowiadał o obozie, w którym pracował, praca była tak ciężka i niebezpieczna, że w ciągu jednej zimy siedmiu ludzi utraciło życie. Właściciel lasu wszedł zapomocą najpodlejszego szwindlu w jego posiadanie, mieszkania rębaczy były brudne, pełne robactwa, żywność zła, płaca niska, obchodzenie się haniebne. Na wiosnę syn pracodawcy przybył do lasu z swą młodą żoną, ażeby spędzić tu miodowe miesiące.

— Jezus Marja, — rzekł Henderson — warto było słyszeć, jak ci idjoci, rębacze owacyjnie witali młodą parę, życząc jej szczęścia. I było to u nich szczere, kochali naprawdę tę bezużyteczną, próżniaczą młodą parę.

Marynarz Gud wmieszał się do rozmowy. Jego szeroka, dobroduszna twarz rozszerzyła się w uśmiechu, widać było brak przednich dwóch wybitych zębów. U marynarzy tak samo — oświadczył. — Nigdy nie widzą właścicieli okrętów, nie znają nawet nazwisk ludzi, którzy z pracy ich ciągną zyski, są jednak szalenie przywiązani do okrętu. Wyśle się jakieś stare pudło na pełne morze, ażeby się rozbiło i właściciel otrzymał wysoką sumę z asekuracji, **lecz biedni marynarze są tak przywiązani** do starego pudła, że zginą wraz z nim, albo je — ku tajnej wściekłości właściciela — uratują.

Godzinami musiał Piotr słuchać opowiadań o zbrodniach bogaczy i krzywdzie biedaków. Zmuszony był przez czternaście dni i czternaście nocy przysłuchiwać się paplaninie socjalistów. Każdy z jego towarzyszy więziennych miał swój własny system naprawy świata, swoją własną metodę wiodącą do celu. Życie jest bezustanną walką między posiadającymi i wywłaszczonymi; problem, jak wywłaszczeni zwyciężyć mają posiadających, zowie się taktyką. Mówią o taktyce, używa się długich, niezrozumiałych wyrazów, które dla zwykłych śmiertelników pozostają tajemnicą. We śnie nawet prześladował Piotra jeszcze chór „proletarjatu“, „zysku“, „nadwartości“, „politycznej akcji“, „bezpośredniej akcji“, „masowe akcji“, „syndykalistów anarchistów“, „anarcho - komunistów“, „socjalistycznych komunistów“, „socjalnych syndykalistów“.

XXXIV.

W tem otoczeniu wykształcenie Piotra na detektywa dokonało się prawie gwałtownie. Słuchał z uwagą, nie śmiał wprawdzie robić notatek, lecz nagromadził w umyśle nowe skarby wiedzy. Gdy wyszedł z więzienia, mógł Mr. Givnoy'owi przedstawić dokładny obraz rozmaitych socjalistycznych organizacji w American City i wzajemnych ich stosunków.

Piotr poznał wkrótce, że plan Mr. Givnoy'a był świetny. Piotr był teraz bohaterem i męczennikiem, jego stanowisko w lewem skrzydle było zapewnione; gdyby się ktoś ośmielił wystąpić przeciw niemu, spoliczkałby się z ostrą naganą. **Nikt jednak nie miał ochoty zwrócić się**

Dołoj gramotnych!

Państwa burżuazyjne lubią twierdzić, że są organizacjami, podtrzymującemi rozwój umysłowy, że opierają się na ludziach najinteligentniejszych. Fakty przeczą temu w sposób najbardziej jaskrawy. Jeśli chodzi o takich czołowych przedstawicieli pracy intellektualnej, jak literaci i uczeni, to dobrze uposażeni są tylko ci z nich, którzy piszą powieści dla rozrywki burżuazji, lub opracowują książki naukowe, uzasadniające burżuazyjne panowanie nad światem; natomiast literaci, ośmielający się stanąć po stronie robotniczej, zwykle zostają poprostu skazani na śmierć głodową.

U nas w Polsce sprawa ta — jak wiele innych — wygląda jeszcze gorzej, niż w krajach zachodnich. Nie tylko literaci, sprzyjający ruchowi robotniczemu, lecz literaci i pracownicy umysłowi wogóle — muszą przymierać głodem.

Niedawno dr. Lam wyliczył w „Tygodniku Ilustrowanym" ile zarobić może polski pisarz najpłodniejszy, przy pracy najbardziej wytężonej. Otóż okazało się, że w najlepszym razie zarobek ten wynieść może 1 miljon 600 tysięcy marek miesięcznie — co oczywiście w żadnym razie nie może wystarczyć na utrzymanie rodziny, na zakup książek — będących narzędziami pracy — na choć jakie takie znośne odżywianie się.

Dla uczonych i na badania naukowe dał rząd w roku zeszłym ogółem aż 13 miljonów marek; na konkursy i nagrody 1 i pół miljona marek, na popularyzację nauki 100.000 mkp. (wyraźnie 100 tysięcy marek t. j. 100 przejazdów tramwajowych podług cen z przed miesiąca), na zapomogi po zmarłych uczonych aż 2 miljony marek.

Krakowska Akademja Umiejętności za najlepsze dzieło historyczne przyznała w zeszłym roku nagrodę zawrotnej wysokości — tysiąc sześćsetdwie marki i 50 fenigów; za najlepsze dzieło z zakresu fizyki 630 mkp. (na jedną szklankę wody sodowej); a warszawska kasa Mianowskiego zapłaciła za poważne dzieło historyczne dużych rozmiarów 156 tysięcy marek.

Cyfry te zakrawają na złośliwy dowcip, niestety jednak są wyrazem rzeczywistości. Literat i uczony polski niema co jeść. Pracownie naukowe — nadzwyczaj u nas nieliczne i źle zaopatrzone — nie posiadają środków najniezbędniejszych, a uczeni muszą przyjmować różne zajęcia uboczne, chcąc utrzymać się przy życiu.

Wymowną ilustracją stosunków jest projekt zupełnego zamknięcia opery warszawskiej. W teatrach bowiem dzieje się to samo co w nauce i w literaturze; na sztukę poważniejszą na sztukę, wznoszącą się nieco wyżej nad poziom kołtuński, społeczeństwo burżuazyjne niema pieniędzy. Już nie mówię o nowym teatrze robotniczym, ale nawet stary repertuar burżuazyjny upadł w Warszawie bardzo nisko.

Nie lepiej dzieje się w życiu akademickiem. Mnóstwo akademików niema gdzie mieszkać i dosłownie niema co jeść. A nie mówię tymczasem o tych nieprzeliczonych gromadach zdolnych i żądnych wiedzy młodzieńców, którzy po naszych wsiach i miasteczkach skazani są na powolne zamieranie duchowe i dla których dostanie się do wyższego zakładu naukowego jest marzeniem nigdy niedościgłem. Miejsca ich zajmują tłuści synkowie paskarzy wiejskich i miejskich, którzy wprawdzie nie interesują się zbytnio sprawami naukowemi, ale za to w umysłach ich nie zakiełkuje żadna myśl społeczna, tak samo jak żadne ziarno nie przyjmie się na chodniku betonowym.

Głoszono zawsze, że miasta polskie nie posiadają czytelni i bibljotek publicznych, ponieważ rząd carski nie pozwala na to. Carat rzeczywiście prześladował wiedzę, ale dzisiaj zgoła jest nie lepiej. Stan bibljotek publicznych w Warszawie, w stolicy państwa, jest opłakany. O zakładaniu wielkich bibljotek popularnych, o udostępnieniu książki masom jaknajszerszym nawet mowy niema. Oczywiście — w miastach prowincjonalnych jest jeszcze gorzej. — W ciągu pięciu lat życia państwa polskiego nie tylko nic nie zrobiono w tym kierunku, ale nawet projektów żadnych nie uchwalono: takim drobiazgiem, jak bibljoteki publiczne, poprostu nikt niema czasu się interesować.

Burżuazja dawno przestała być tą klasą społeczną, w której interesie leży ogólny rozwój umysłowy. Przeciwnie — burżuazja dzisiejsza boi się wolności myśli, boi się sztuki, boi się badań naukowych. Ci, którzy rządzą Polską dzisiejszą, doszli do władzy bynajmniej nie przez wykazanie swej sprawności umysłowej i swej siły moralnej. Rządzą poprostu dlatego, że posiadają ziemię, czyli chleb, bez którego nikt obejść się nie może, rządzą, ponieważ w czasach głodu wojennego byli dość przebiegli na to, aby podorabiać się majątków!

Nauka, nowe zdobycze techniki, nowa sztuka, ruch literacki — wszystko to dla tych panów są rzeczy niepotrzebne — a nawet niebezpieczne.

Literaci umierają z głodu? — Damy im miejsca w cenzurze państwowej.

Poeci nie mogą wydać swych utworów? — Niech piszą sprośne piosenki dla naszych kabaretów, to im zapłacimy.

Akademicy nie mają butów, mieszkań, książek i obiadów? — A po co durnie przyjeżdżali do uniwersytetu, jeśli ich nie stać na to.

Mickiewicz i Słowacki nie wydani? — No, są rzeczy pilniejsze do zrobienia. Zresztą Mickiewicz redagował socjalistyczną „Trybunę Ludów", a Słowacki szpetnie wymyślał Ojcu Świętemu — lepiej wydać ich portrety, aniżeli książki.

Hasło — precz z ludźmi inteligentnymi, lub dosadniej, po rosyjsku: dołoj gramotnych! — nie jest hasłem mas pracujących, jak to wmówić usiłują, lecz właśnie tych dorobkiewiczów burżuazyjnych, którzy dorwawszy się do koryta, niczego już nie pragną, prócz zachowania stanu dotychczasowego.

„Nowa Kultura".

SEJM BĘDZIE ZWOŁANY W POŁOWIE WRZEŚNIA.

WARSZAWA, 17 sierp. (Pat) Dziś powraca z letnich wywczasów marsz. sejmu Rataj, który po porozumieniu się z rządem i prezydjum sejmu określi termin następnej sesji Izby. Ze względu na wprowadzenie przez senat szeregu poprawek do ostatnio uchwalonych przez sejm ustaw należy się spodziewać zwołania sejmu w połowie września na krótką nadzwyczajną sesję.

---

przeciw niemu; stary zaś jego wróg Mr. Cormick przedsięwziął podróż organizacyjną wśród robotników naftowych.

Duggan zaprzyjaźnił się z Piotrem i pośredniczył w zaznajomieniu go z kilkoma przyjaciółmi mieszkającymi w pustym magazynie, który przypadkowo miał u góry okna. W ten sposób poszczególne przestrzenie tworzyły coś w rodzaju „atelier". Kilku radykałów wynajęło tu pokoje i żyło sposobem składkowym, który — jak się Piotr dowiedział nazywano życiem „cyganerji". Byli to prawie wyłącznie ludzie młodzi z wyjątkiem dwóch lub trzech starszych rozbitków. Nosili flanelowe koszule, z miękkimi kołnierzami lub bez nich a palce ich były stale olejną farbą pomazane. Potrzeby ich były proste, żądali od życia jedynie płótna i farb, papierosów, kwaszonej kapusty i piwa. Przez cały dzień siedzieli przed stalugą i malowali najniemożliwsze obrazy: różowe niebo, zielone kobiety, purpurową trawę i fantastyczne kolorowe plamy, którym bez wyboru dawali nazwy: „kobieta z musztardą", albo „Akt schodzący ze schodów". Inni podobnie jak Duggan pisali przez cały dzień wiersze, terkotali na maszynie do pisania, jeżeli mieli pieniędzy, aby ją wynająć. Niektórzy śpiewali, jeden grał na flecie i doprowadzał innych do rozpaczy. Żył wśród nich także młody chłopak ze wsi, który uciekł z domu rodzicielskiego, ponieważ rodzina jego przez cały dzień śpiewała chorały — i to śpiewała fałszywie.

Ludzie ci wygłaszali najskrajniejsze rewolucyjne poglądy, lecz Piotr wnet poznał się na tem, że u nich wszystko kończyło się na słowach. Dawali folgę wybuchom wściekłości dzikimi bohomazami lub szalonem brzdąkaniem na fortepianie. Prawdziwie niebezpiecznych żywiołów nie było między nimi, tacy ludzie kryli się po różnych biurach i norach, przygotowywali strajki, agitowali, szerzyli rewolucyjną literaturę między ludem.

Tych ostatnich spotykało się w socjalistycznej grupie lokalnej, w głównej kwaterze I. W. W.-sów, w rozmaitych klubach i stowarzyszeniach, w których Piotr jako członek był zawsze chętnie widziany. W lokalnej grupie wrzała dzika walka w kwestji wojny. Jak powinna się zachować partja? Mała grupa sądziła, iż w interesie socjalizmu byłoby udzielenie pomocy aliantom, celem pobicia cesarza. Druga, energiczniejsza grupa głosiła przekonanie, że wojna jest sprzysiężeniem zjednoczonego kapitalizmu dla wzmocnienia jego władzy i grupa ta żądała, aby partja walczyła przeciw udziałowi Ameryki w wojnie. Obie te grupy usiłowały wpłynąć na umysły członków, którzy z zakłopotaniem i bez zrozumienia odnosili się do tych potężnych kwestji. Piotr miał nakaz przyłączenia się do najradykalniejszych antymilitarystów: musiał pozyskać ich zaufanie, oni bowiem byli najniebezpieczniejszym żywiołem w ruchu a dążeniem Mr. Givney'a było sprowokować jak najwięcej starć.

W głównej kwaterze I. W. W.*) również wrzała walka. Czy należało strejkować i sparaliżować główny przemysł krajowy? Czy też lepiej było poprostu dalej organizować i agitować, aż proletarjat sam odeprze całą militarną awanturę? Niektórzy z I. W. W. należeli także do partji socjalistycznej i brali udział w zgromadzeniach, tak np. Henderson i Gud Liustrom, którzy od czasu wspólnego więzienia byli najlepszymi przyjaciółmi Piotra.

Piotr spotykał się także z pacyfistami w tak zwanej „Radzie ludowej". Było między nimi wielu pobożnych, kilku duchownych, Donald Gordon, młody kwakier, i wielka ilość kobiet — sentymentalnych młodych dziewcząt, drżących na myśl o rozlewie krwi i zatrwożonych matek z oczyma pełnemi łez, ginących z obawy, że ukochani synowie będą powołani. Piotr zrozumiał natychmiast, że matki nie kierują się „powodami zasadniczymi". Każda z nich myślała tylko o swoim synu i o nikim więcej. Gniewało to Piotra i przyczynił się do tego, by przy poborze nie zapomniano o tych „maminych synkach".

Piotr był na zgromadzeniu pacyfistów w domu pewnego nauczyciela. Wygłaszano mowy rozdzierające serce, wreszcie wstała poetka Ada Ruth i zapytała, czy znów skończy się wszystko na pustych słowach, czy nareszcie pomyślą o zorganizowaniu się i podjęciu akcji przeciw obowiązkowi służby wojskowej? Czy przynajmniej urządzą pochód protestujący i dostaną się do więzienia, ja kto w bohaterski sposób uczynił towarzysz Piotr Gudge?

Towarzysza Piotra wezwano, aby przemówił kilka słów; oświadczył, że nie jest mówcą, prócz tego czyny głośniej mówią niż słowa on zaś starał się przekonania swe wyraziś czynami. Inni, zawstydzeni postanowili również przejść do czynu. Adę Ruth wybrano przewodniczącą, Donalda Gordona sekretarzem „Ligi przeciw obowiązkowi służby wojskowej". Tegoż wieczora Mr. Givney otrzymał listę członków.

(C. d. n.)

*) Związek „Industrial World Workmen" (Przemysłowi robotnicy świata).

Nowiny z dnia.

, Lwów, 18 sierpnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Sobota o g. 7.30 „Płomień“.
Niedziela o g. 7·30 „Płomień“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Piątek i sobota Teatr zamknięty.

Teatr Nowości do końca sierpnia zamknięty.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Sobota o godz. 3·30 „Wdzięczność dzieci“.
Sobota o godz. 7·30 „U progu szczęścia“.
Niedziela o godz. 7·30 „Narzeczony w Ameryce“.

TEATR WIELKI jest obecnie we Lwowie jedynym teatrem czynnym gdzie też skupiają się rzesze lwowskiej i przejezdnej publiczności, spragnionej sztuki żywego słowa. Dwie świetne artystki Wysocka i Solska są wielkimi siłami atrakcyjnemi, gdyż istotnie obie dają w „Płomieniu“ Müllera kreacje pod każdym względem znakomite. Sztuka ta grana będzie jeszcze tylko dwa razy.

ŚMIERĆ LOTNIKA. Do bardzo licznych ofiar zdobycia powietrza przybyła jeszcze jedna — por.-pilot Stanisław Korab - Kowalski, syn znanego we Lwowie d-ra E. Kowalskiego. Młody idealista zaciągnął się do I. P. A. P. L. P., w których z całą żołnierską sumiennością wypełniał to, co mu obowiązek nakazywał. Po rozwiązaniu L. P. w r. 1918 brał udział w walkach o Lwów. Walczył w odcinku pierwszym i na polu walki został ranny. Następnie brał udział w walkach z bolszewikami. Za walki tak na froncie lwowskim 1918 r., jak i z bolszewikami został odznaczony krzyżem walecznych, Orlętami, Krzyżem Obrony Lwowa i Gwiazdą Przemyśla. W r. 1920 w kwietniu po wojnie bolszewickiej wstąpił do szkoły lotniczej, którą ukończył w Bydgoszczy i Gdańsku ze stopniem celującym. Po odbyciu niższej i wyższej szkoły odkomenderowano śp. por. St. K.-Kowalskiego do Poznania, gdzie podczas pierwszego wzlotu uległ katastrofie.

25 TYSIĘCY TOMÓW DLA BIBLJOTEKI UNIWERSYTECKIEJ WE LWOWIE. Witold Kazimierz Czartoryski posiadał zameczek Cote de Grace pod miasteczkiem Honfleur we Francji. Magnat ten zgromadził w swej bibljotece 25.000 tomów wyborowych dzieł w różnych językach, którą zamierzał ofiarować jednej z instytucji naukowych w Polsce. Zmarł on w r. 1913. Obecnie brat jego Adam Czartoryski, ordynat na Gołuchowie, ofiarował ten księgozbiór bibljotece uniwersytetu we Lwowie. Książki te, zapakowane w 301 skrzyniach, nadeszły już do Lwowa.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Na giełdzie oficjalnej we Lwowie uruchomiono wczoraj obroty dewizowe i walutowe wedle rozporządzenia min. skarbu z 16 bm. — We Lwowie panowała wczoraj tendencja zniżkowa akcji przemysłowych i obcych walut. — W Zurychu płacono wczoraj marki polskie 0'0024, marki niem. 0'00150, kor. austr. 0'0077 i 1/6. Na giełdzie oficjalnej we Lwowie płacono funty szterl. 1,250.000, fr. franc. 15.000, kor. czeskie 8500, austr. 4'10. W wolnych obrotach płacono: dolary do 281.000, kor. czeskie do 8200, złote 20 kor. do 1,200.000, 10 rubli do 1,480.000 marek.

Akcje przemysłowe płacono: Chodorów do 1,200.000, Cegielski 170 tys., Ćmielów 205, Gafota 52, Oikos 700, Parowozy 140, Pezet 82, Polska Nafta 126, Rakszawa 615, Siersza elektr. 86, Siersza górn. 120, Tespe 1,270.000, Zieleniewski 1,850.000 mk.

PAN SCHIRMER W ROLI ROZWOJOWCA. W korporacji piekarskiej rozpoczął p. Schirmer, który jest prezesem tej korporacji, akcję rozwojową, zmierzającą do usuwania robotników żydowskich z piekarni chrześcijańskich. Rzecz prosta, że „zwarjowany“ pomysł wzbogaconego dorobkiewicza doprowadziłby do kontrakcji i rozpocząłoby się oddalanie i pozbawianie pracy robotników chrześcijańskich z piekarni, będących w posiadaniu żydowskich przedsiębiorców. Ten galimatjas jak i zniszczenie zgodnego współżycia robotników pomiędzy sobą byłby uciechą dla rozwojowych spekulantów, ale robotnikom dałby się odczuć jak najdotkliwiej. Mamy pełne przekonanie, że robotnicy zajmą wobec „planów“ p. Schirmera odpowiednie stanowisko, a i majstrowie nie pójdą na lep prowokacyjnej demagogji.

KRADZIEŻ TRUMNY Z GROBOWCA. Józef Hapanowicz i Fr. Ilnicki, robotnicy, zawiadomili przodownika pol., że na cmentarzu Stryjskim naruszony jest grobowiec Kamińskich. Przodownik udawszy się na cmentarz, stwierdził, iż nieznani złodzieje otworzyli ów grobowiec i z czterech znajdujących się tam trumien metalowych skradli jedną, po wyrzuceniu z niej zwłok. Policja zarządziła poszukiwania za zuchwałymi złodziejami. Cmentarz ten jest schroniskiem różnych podejrzanych osobników i pozostaje w zupełnem zaniedbaniu. Ktoś jednak winien wziąć go w opiekę.

ZA RADOSNĄ WIADOMOŚĆ — ZOSTAŁ ARESZTOWANY. Przed kilku dniami zaginęła 19-letnia Janina M., która udała się do pracowni futer przy ul. Akademickiej i więcej nie wróciła do domu. Przedwczoraj w mieszkaniu stroskanych rodziców Janiny zjawił się Juljan Tytla i przyniósł im list od zaginionej córki, w którym ona donosi, że przebywa w pewnem prowincjonalnem miasteczku i prosi o wydanie Tytlowi jej dokumentów tożsamości osoby. Zawiadomiona o tem policja aresztowała Tytla pod zarzutem wykradzenia dziewczyny.

CO NA TO POWIE OSKARŻONY? J. Juszczyszyn z Gajów oskarżył w policji K. Fuchsa, właściciela składu skór przy pl. Krakowskim 11. W czasie, gdy Juszczyszyn przeliczał pieniądze na ladzie, syn kupca, wedle jego twierdzenia, miał mu zabrać 500.000 mk. Gdy poszkodowany upomniał się o zwrot pieniędzy, Fuchs wyrzucił go za drzwi. Nie wiadomo jednak, jak to zajście przedstawi w policji oskarżony kupiec.

Wiadomości z kraju.

WYNIKI ŚLEDZTWA W SPRAWIE GŁOŚNYCH RABUNKÓW. W południe 7 bm., jak podawaliśmy, w okolicy Borysławia zrabowano 208 miljonów 900 tys. mk. Józefowi Nowotnemu, kasjerowi Gal. Karpackiego Tow. naftowego. Śledztwo policyjne ustaliło następujące szczegóły zbrodni: W dniu krytyczny jechał Nowotny bryczką, ażeby dokonać wypłat w sekcji „Bukowice“. Na polach tustanowickich pod lasem, w pobliżu elektrowni „Premier“ wyskoczyło z rowu dwóch zamaskowanych mężczyzn, którzy z browningami w ręku i okrzykiem „stój!“ spowodowali woźnicę do zwolnienia jazdy. Opryszki z dwóch stron wskoczyli na stopnie bryczki i przyłożyli browningi do skroni Nowotnego. Ten jednak odtrącił rękoma oprsyzków. Jeden z nich strzelił, lecz kula przeszła na szczęście koło głowy kasjera. Bandyci, którzy spadli ze stopni, ponowili atak, strzelając do woźnicy, lecz kula i tym razem chybiła. W chwili, gdy kasjer szamotał się z jednym napastnikiem, drugi porwał torbę z pieniądzmi i i spadł z bryczki na ziemię, gdyż konie uniosły ją galopem. Widząc to drugi bandyta, wyrwał się z rąk Nowotnego, zeskoczył na drogę, poczem obaj zbiegli do lasu. Kilku pracowników z elektrowni „Premier“ i pobliskich szybów naftowych widziało scenę rabunku, lecz widocznie z bojaźni nie pospieszyło na pomoc napadniętemu. Opryszki przed rabunkiem zamaskowali się.

Podobny zuchwały rabunek zdarzył się pod Sokalem. Edward Weiss, radca sekcji kolej. w Rawie Ruskiej, zawiadomiwszy naprzód robotników, wyjechał dnia 2 bm. dresyną w kierunku stacji Iwanicze, w okolicy Sokala, w celu uskutecznienia wypłaty. W drodze towarzyszyli mu robotnicy J. Krawczuk i G. Traczuk. Gdy jechano pod górę, z rowu wyskoczyło dwóch bandytów, uzbrojonych w karabiny, którzy zatrzymali jadących. Opryszki polecili im zejść na ziemię i podnieść ręce do góry. Na prośbę r. Weissa rabusie wyjęli z walizy papiery urzędowe i zapiski, walizę zaś z 65 miljonami mk. zawinęli w płaszcz i unieśli. Przed odejściem rozkazali dresynę wywrócić do rowu, napadniętym zaś grożąc ręcznym granatem, polecili nie ruszyć się z miejsca przez godzinę. Policja aresztowała Józefa Niedźwiedzkiego, który posiada dom w odległości 2 km. od miejsca rabunku. Stwierdzono, iż do niego zachodzili podejrzani osobnicy. Ustalono również, że w okolicznych lasach ukrywali się przez pewien czas bracia Lewandowscy, rabusie z województwa lubelskiego, którzy tu zbiegli przed pościgiem.

Dnia 5 bm. w lesie koło Sokala 5-ciu uzbrojonych osobników pytało się robotnika kolejowego Semena Dunikowskiego, kiedy będzie wypłata. Przybysze ci przyznali się, że są dezerterami. Policja zarządziła obławę w lasach, lecz nikogo nie ujęto.

TRAGICZNA ŚMIERĆ NAUCZYCIELKI I JEJ SIOSTRY W GŁĘBIACH MORZA. Na letnisku w Pucku bawiły siostry Czechowiczówne z Krakowa, z których jedna była nauczycielką w gimnazjum żeńskiem. Onegdaj obie kąpały się w morzu w okolicy Nowej Wsi. Morze było zrazu spokojne; po chwili nadeszła skłębiona fala, która porwała na głębię obie siostry. Jeden z obecnych na brzegu mężczyzna rzucił się na ratunek, lecz sam z trudem zdołał powrócić do brzegu, gdzie zemdlał z umęczenia. Po dłuższem poszukiwaniu znaleziono zwłoki sióstr, kurczowo z sobą splecionych niedaleko brzegu.

Stanisław z Kowala Korab-Kowalski

porucznik-pilot 3 p. lot.

b. legionista, uczestnik Obrony listopadowej i dalszych walk, uczestnik walk z bolszewikami — odznaczony Krzyżem Waleczności i Krzyżem Obrony Lwowa, zginął — jako lotnik — dnia 10. b. m. w Poznaniu w 24 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we Lwowie w poniedziałek dnia 20. b. m. o godz. 5 popoł. z domu przy ul. Domagaliczów 4 na cmentarz łyczakowski do grobowca rodzinnego, o czem Przyjaciół, Kolegów i Znajomych śp. Zmarłego zawiadamiają

Rodzice

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek 21. b. m. o godzinie 12 w poł. w Katedrze przed wielkim ołtarzem.

NADESŁANE.

Na marginesie polityki kłamstwa.

(Brak mięsa i tłuszczów i wywóz masowy. — Najwięcej wywozi robotnik.)

We Lwowie brak mięsa, tłuszczów, cukru, i jaj. Rzeźnicy „wyjaśniają" że brak zupełny bydła i świń na targach, eksporterzy bowiem z całą swobodą wywożą bydło i świnie zagranicę. Równocześnie „Biuro informacyjne prasowe rozesłało następujący komunikat o kontroli granic:

„Dowiadujemy się, iż nadinspektor celny Sokołowski, delegat Mln. Skarbu, oraz naczelnik wydziału aprowizacyjnego M. S. W. p. Strzelecki udali się na Górny Śląsk i do Zagłębia Dąbrowskiego, w związku z alarmującemi wiadomościami, otrzymanem od pp. prezydentów miast Zagłębia o masowym wywozie bydła, trzody i tłuszczów do Niemiec i Czechosłowacji. Sprawa powyższa została zbadana na miejscu. Łącznie ze śląskiemi władzami wojewódzkiemi i reprezentantami śląskiej dyrekcji ceł stwierdzono, iż **informacje o masowym wywozie są przesadzone.**

Ustalono, iż do Mysłowic przychodzą ilości nieprzekraczające zapotrzebowania Śląska, na pograniczne zaś stacje przybywają wagony bydła tranzytem z Rumunji do Czechosłowacji, odbywającym się na zasadzie umów handlowych. Wyjaśniono też, iż obecnie wskutek spadku waluty niemieckiej, wywóz żywności do Niemiec nie opłaca się.

Odbywający się wywóz nielegalny do Czechosłowacji **nie przekracza jednak normalnej kontrabandy (?)** istniejącej na wszystkich granicach świata. **Władze celne podejmują wszystkie środki (?)** w celu skutecznego zwalczania nielegalnego wywozu. Skonstatowano natomiast, iż na zasadzie konwencji genewskiej, robotnicy zamieszkali po jednej stronie Śląska, przechodzić mogą do pracy na drugą jego stronę. W ten sposób wędruje codziennie około 34.000 ludzi, mających **możność przenoszenia** pewnej ilości żywności. Stanowi to łącznie nader **pokaźne zapasy (?)** Kontrola w tym wypadku jest nader utrudniona.

W końcu stwierdzono konieczność przyspieszenia, wprowadzenia w życie wszystkich zarządzeń, wypracowanych w swoim czasie przez komisję międzyministerjalną, **która w ciągu 8 tygodni badała granicę czecho-słowacką i niemiecką, ustalono bowiem, iż nie wszystkie zarządzenia zostały dotąd urzeczywistnione.**

Zalecono też specjalną kontrolę transportów bydła wewnątrz powiatów pogranicznych."

Są to kpiny ze zdrowego rozsądku, jeżeli się twierdzi, że robotnicy „przenoszą" żywność na drugą stronę. Kto tylko wyjdzie za rogatkę miasta, lub stanie na pierwszej lepszej stacji, może stwierdzić, jak wagonami odpływa na zachód ryczące bydło i kwiczące świnie! I to wszystko chowa potem robotnik do kieszeni gwoli przeniesienia za granicę.

—•••—

Echa wiecu przeciwko drożyźnie.

Likwidacja samozwańczego obywatelskiego komitetu t. zw. samoobrony.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować Wnym Panom, iż dotychczasowe całe prezydjum Obywatelskiego Komitetu Samoobrony zgłosiło rezygnację ze swych mandatów, niemniej też z mandatów, udzielonych mu na wiecu, odbytym w dniu 12 bm., do której to rezygnacji dołączył się także i p. Pękalski.

Motywem, który spowodował tę rezygnację, jest nabyte na wiecu przeświadczenie z samej dyskusji wiecowej, iż ogół zebranych obywateli na tymże wiecu zaznaczył wyraźnie zupełny brak zaufania oraz wrogie wprost stanowisko tak do całego prezydjum, jakoteż do ogółu członków Komitetu, obecnych na tymże wiecu, nie dopuszczając nawet do przedłożenia programu prac Komitetu.

Równocześnie z rezygnacją prezydjum zgłosili wszyscy liczni członkowie przedwiecowego Obywatelskiego Komitetu Samoobrony swe rezygnacje, wobec czego Komitet ten przestał istnieć.

Upraszając o przyjęcie treści niniejszego zawiadomienia do wiadomości, kreślimy się z należytem poważaniem:

Chołodecki. Krężel. Rayski. Romanowski.

*

Z swej strony zaopatrujemy to pismo następującym komentarzem: Wzruszająca jest szczerość, z jaką przyznaje się czcigodny Komitet do votum nieufności, jakie otrzymał od mas robotniczych. I nic dziwnego. Robotnicy nie pozwolą się otumanić zespołowi aferzystów, którzy na nędzy i wzburzeniu ludności chcą robić karjerę. Na barkach robotniczych trudno jest dzisiaj dostać się nawet do — rady miejskiej. Zapamiętajcie to na przyszłość, panowie komitetowi!

—•••—

Z Sambora.

Czytelnicy „Dz. Lud." już kilkakrotnie mieli sposobność się poinformować o gospodarce w parowozowni samborskiej. Udowodnione fakty wystosowane pod adresem Ministerstwa kolei w Warszawie i Dyrekcji lwowskiej dały ten rezultat, że spisano stosy protokołów a wkońcu p. Piszczykowi — jako że czasy są chjeńskie — ani włos z głowy nie spadł. Wobec tego roboty prywatnym osobom dalej się robi z materjału kolejowego. Wspomnimy tutaj tylko o wykończeniu bramy i parkanu żelaznego dla p. Rozmitowskiego rzeźnika, następnie odstąpienie kompletnych części składowych do lokomobil dla p. Wilka maszynisty ze Lwowa i wiele innych robót o których już Dyrekcji kolejowej we Lwowie wiadomo.

Obecnie obrabia się młyn p. Urbańskiego w Oziminie i inne roboty, aby w tych ciężkich czasach drożyzny jednostki kierownicze mogły dostatnio żyć i urządzać wycieczki autem nawet w dniach pracy.

Zachodzi pytanie czy p. P. naczelnik ogrzewalni mógł tyle oszczędzić ze swej płacy aby zakupił auto, które miało służyć kolejarzom dla rozwożenia węgla. Tymczasem auto służy do prywatnego wywozu na kartę przemysłową p. Marji Kłodnickiej z Przemyśla, — auto było własnością p. P. a wszelkich reperacji wykonuje robotnik kolejowy z materjału też kolejowego.

Nieszczęście chciało, że niedawno p. Piszczyk sprzedał auto i wyjechał wraz z p. Bochenkiem na zakupno starego grata do Krakowa w dniach roboczych zostawiając całe kierownictwo p. Zapolskiemu, człowiekowi bez żadnej kwalifikacji, a który tylko skutkiem lizuństwa został wszechwładnym panem.

W dniu 14 bm. zrana p. Z. rozkazał robotnikom dostarczyć ze stacji kolejowej beczkę żelazną do do parowozowni dając polecenie blacharzowi Halpernowi do zdjęcia mutry, która z braku gwintu była zalutowaną. Robotnik H. nie wiedząc jaka zawartość była w tej beczce mając inne roboty nie śpieszył się ze zdjęciem mutry. P. Z. po południu o g. 3'30 polecił natychmiastowe wykonanie polecenia a z chwilą gdy robotnik przystąpił z ogniem w celu rozlutowania nastąpiła eksplozja, słyszana w dalekich okolicach, a wyrwane dno oberwało Halpernowi prawą rękę poniżej ramienia. Nieszczęśliwym zajęli się robotnicy z doraźną pomocą, tamując upływ krwi odnieśli go do szpitala.

Zachodzi pytanie czyja była ta beczka bo nieszczęśliwy oświadczył, że nigdy w parowozowni jej nie widział, podobnie oświadczyli i inni robotnicy.

Czy p. Piszczyk, gdy przyjedzie z Krakowa zrozumie że nieszczęśliwy kaleka, który pracował lat 9 jako nieetatowy ma żonę i pięcioro małoletnich dzieci, czy prócz renty wynagrodzi mu kalectwo.

Jeśli Dyrekcja kolei nie wymierzy sprawiedliwości i takich Zapolskich nie przydzieli do czyszczenia maszyn a nie do kierowniczych funkcji, jak również i z p. Piszczykiem, któremu tylko geszeft leży na sercu nie zrobi porządku, w drodze przeniesienia, robotnicy zwrócą się do swych posłów socjalistycznych, aby oni zmusili prokuratorję do wglądnięcia w okradanie skarbu kolejowego. Dowodów i świadków dostarczą podostatkiem.

Kłamstwa Chjeńskie.

W „Naprzodzie" czytamy:

Warszawska „Dwugroszówka" napadła na mnie, zarzucając mi, że swego brata zrobiłem urzędnikiem państwowym, że ten mój brat pracuje na wysokiem stanowisku w dyrekcji kolei państwowych w Gdańsku i że przy poparciu tego brata mojego gdańska dyrekcja kolei zamówiła dostawę desek u niejakiego Rutkina, rzekomo po wygórowanych cenach.

Z „Dwugroszówki" przedrukował tę napaść krakowski „Głos Narodu".

Do tych pism wysłałem sprostowania, w których stwierdzam, że żadnego brata nigdy nie miałem i nie mam.

Prasa „narodowo-demokratyczna" i „chrześcijańsko-demokratyczna" w zwalczaniu przeciwników politycznych posługuje się jako bronią — wyłącznie kłamstwem i potwarzą.

Emil Haecker.

Komunikaty.

× UROCZYSTY OBCHÓD ku uczczeniu pamięci poległych legjonistów z Borysławia i w dziewiątą rocznicę wymarszu w pole 1-szej borysławskiej kompanji strzeleckiej odbędzie się d. 26 sierpnia o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła". Program obchodu: 1. Słowo wstępnie: poseł Moraczewski. 2. Odczyt p. t. „Narodziny Legjonów": red. Tad. Wieniawa Długoszowski. 3. Deklamacje. 4. Koncert muzyki wojskowej. Bilet wstępu dla jednej osoby 15.000 mk.

Stowarzyszenie b. Legjonistów i Związek Strzelecki w Borysławiu.

× ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY DŁUGOSZEWSKIEGO na temat „Legenda Piłsudskiego" odbędzie się w Stryju w niedzielę 19 bm. o godz. 10 rano staraniem Rady Robotniczej. Z powodu odmówienia sali przez „Sokół", odczyt odbędzie się w sali „Narodnego Domu".

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ MALARZE I LAKIERNICY! W niedzielę dnia 19 bm. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie w sali Związku przy ul. Cłowej 6. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie delegatów z załatwienia sprawy cennikowej; 2) sprawy bieżące; 3) wnioski. Uprasza się towarzyszy o jak najliczniejszy udział. Umowa, zawarta pomiędzy delegatami Związku a majstrami, obowiązuje od 12 bm., a wynosi 76.800 dziennie.

2— Za Zarząd:

Jan Szatkowski, sekr. **Wasiczyński**, przew.

—•••—

Patrjotyczne interesy p. Korfantego.

P. Korfanty prowadzi tajemnicze pertraktacje z kapitalistami niemieckimi w sprawie wprowadzenia kapitału obcego do przemysłu polskiego, w szczególności na Górnym Śląsku. Nawet pisma chjeńskie żądały od p. Korfantego wyjaśnień, co ten rycerz przemysłu zbył wymownem milczeniem.

Lecz niedyskretna prasa niemiecka informuje, że wiedeński Union-Bank przeprowadził tranzakcję, dzięki której stanął on twardą nogą na galicyjskim przemyśle naftowym i na przemysł ten może wywierać odpowiedni wpływ. A mianowicie Union-Bank zakupił pakiet akcji T-wa naftowego „Dąbrowa" i połączył się z francuską grupą.

„Dąbrowa" przedstawia w chwili obecnej największe przedsiębiorstwo naftowe w Europie środkowej i obejmuje Polskę, Czechosłowację, Austrję i Węgry. Pod kontrolą T-wa „Dąbrowa" znajduje się 17-cie najrozmaitszych przedsiębiorstw naftowych, wśród których na czoło wysuwają galicyjskie akc. towarzystwo „Karpaty", „Schodnica", „Apollo„ (Presburg), „Harai" (Budapeszt), dalej szereg towarzystw z ograniczoną poręką z siedzibą w Pradze, Wiedniu i Lwowie.

Handlowa organizacja tej grupy obejmuje Polskę, Czechosłowację, Austrję i Węgry za pośrednictwem 70-ciu filji i składów. Oprócz tego „Dąbrowa" posiada udziały w kopalniach w Meksyku i Argentynie.

Już przedtem Union-Bank jako akcjonarjusz posiadał stosunki z polskim przemysłem naftowym, jednakże został wyparty z przedsiębiorstw naftowych karpackich, i znaczna część akcji karpackiego przemysłu naftowego przeszła w ręce „Dąbrowy" która jednocześnie zawładnęła drugiem galicyjskiem t-wem naftowem, mianowicie „Schodnica".

W chwili obecnej Union-Bank nie tylko zdobywa swoją poprzednią pozycję w galicyjskim przemyśle naftowym, ale jednocześnie znacznie rozszerza swoje wpływy dzięki zdobyciu pakietu „Dąbrowy". Union-Bank przejmuje jednocześnie interesa bankowe 17-tu filji „Dąbrowy". Swój wyraz znajdzie to w tem, że do „Dąbrowy" i wszystkich jej filji wyśle Union-Bank po dwóch członków rady nadzorczej i jednego członka komitetu wykonawczego, z drugiej zaś strony przedstawiciel francuskiej grupy Georges Clarin i przedstawiciel zarządu „Dąbrowy" Dr. Arnold Segal będą kooptowani do zarządu Union-Banku.

Połączenie Union-Banku z „Dąbrową" daje temu Bankowi silne oparcie w Polsce z jednej strony, z drugiej zaś w grupie francuskich finansistów.

Rząd chjeno-piastowy przypatruje się tym transakcjom całkiem spokojnie, choć głośno jest w całym kraju że z Korfantym przeprowadzał pertraktacje prezes Union Banku Bosel.

—•—

O opłacanie pracy robotniczej w walucie stałej.

W „Robotniku" pisze tow. Józef Gonerka: W miesiącu czerwcu r. b. na posiedzeniu Warszawskiej Rady Związków Zawodowych wyłoniła się sprawa rozpoczęcia ogólnej akcji ekonomicznej proletarjatu warszawskiego o podwyższenie zarobków drogą regulowania ich na podstawie orzeczeń Komisji do badania wzrostu kosztów utrzymania. Akcja taka była tembardziej niezbędną i aktualną, że przemysłowcy wszelkich gałęzi nietylko stosowali system obrywania kilku, lub kilkunastu procentów z wykazu drożyźnianego, lecz nosili się z zamiarem całkowitego zniesienia komisji, która według ich zdania „robiła drożyznę".

Przez uśmiercenie tej Komisji przemysłowcy pradnęli przejść do systemu indywidualnych podwyżek płac robotniczych.

Akcja ogólna, zapoczątkowana przez Warszawską Radę Związków Zawodowych w dniu 14 czerwca spotkała się z ogólnem uznaniem klasy robotniczej nietylko Warszawy, lecz całej Polski, gdyż wszystkie ośrodki robotnicze wystawiły żądania identyczne z żądaniem warszawskich robotników i żądania te poprzez walkę — okupioną nawet krwią robotniczą — przeprowadziły zwycięsko.

Akcja ta dała nietylko materjalne zwycięstwo klasie robotniczej, lecz także moralne, albowiem poruszyła najszersze masy robotników, przekonała je o konieczności walki z wyzyskiem i wykazała, że walkę tę prowadzić należy tylko drogą organizacji, skupionej w klasowych związkach zawodowych.

Ale w akcji, o której mowa, szło o dwa zasadnicze hasła:

1) regulowanie zarobków według indeksów drożyźnianych,

2) wprowadzenie płac w stałej walucie i doprowadzenie płac do norm przedwojennych.

Pierwsze hasło zostało w całej pełni zrealizowane w pierwszym etapie walki. Dziś niema już przemysłu, w którymby była mowa o obrywaniu, względnie niestosowaniu wskaźnika drożyźnianego. Jeśli są jeszcze takie wypadki, to tylko w handlowych i przemysłowych przedsiębiorstwach, a to dlatego, że pracownicy dotychczas nie zdołali się skupić w silnej organizacji zawodowej, są rozproszonemi w kilkunastu organizacjach, a w większości swej wcale nie są zorganizowani.

Szalejąca przy obecnym Rządzie chjeńskim, orgja drożyźniana zmusza jednak robotników do rozpoczęcia walki o urzeczywistnienie drugiego hasła — doprowadzenia zarobków robotniczych do norm przedwojennych i do wypłacania zarobków w walucie stałej.

Zw. Posłów Socjalistycznych wystąpił już w Sejmie, z odpowiednim wnioskiem nagłym, teraz masy robotnicze winny podjąć dalszą akcję w tej sprawie. Dziś jesteśmy świadkami, jak kupcy, obszarnicy i fabrykanci kalkulują swe towary na dolary, franki czy funty szterlingów, jedynie praca ludzka opłacana jest w markach tracących coraz bardziej na wartości i celowo sprowadzonych do zera przez „patrjotycznych" kapitalistów.

Gdyby robotnicy nadal pobierali płace w markach, to stopniowo zostaliby wywłaszczeni ze swej pracy. Olbrzymie kupy marek, tracących coraz więcej na wartości, nie wystarczałoby do pokrycia najniezbędniejszych potrzeb, marka przestałaby w rzeczywistności być środkiem obiegowym, powtórzyłoby się to, co obecnie przeżywają robotnicy niemieccy, nie mogący nic kupić za markę niemiecką.

Jeżeli więc robotnicy polscy nie chcą paść ofiarą wyzysku i bezgranicznej zachłanności Lewjatanów, jeżeli chcą uniknąć losu robotników niemieckich, to już obecnie muszą wszcząć energiczną akcję o płace w walucie stałej.

—•—

Wyzysk pracowników bufetowych

W zakładach gastronomicznych (pokoje do śniadań), pracują pracownicy bufetowi po 1[illegible] a nawet 16 godzin dziennie i są przez swych pracodawców wyzyskiwani także pod względem pracy i płacy, gdyż pobierają począwszy od 300 do 800 tys. (!) Mp miesięcznie.

Do obecnego czasu, należeli prac. bufetowi do kongregacji kupieckiej, a nikt się nie troszczył, ażeby ten wyzysk pod względem pracy i płacy zlikwidować.

Zrozumieli wreszcie prac. bufetowi, że należy zorganizować się w Związku pracowników gastronomicznych, a nie w kongregacji kupieckiej, gdyż ich pracodawcy są restauratorami a nie kupcami, gdyż tylko w związku gastronomicznym, bedą mogli stanąć do walki przeciw wyzyskowi.

W myśl uchwały pracowników bufetowych, zarząd związku, odniósł się pisemnie do Panów pracodawców, by warunki płacy i pracy dla prac. bufetowych unormować.

Z przykrością musimy stwierdzić, że odpowiedzi panowie właściciele nie dali i głoszą swym pracownikom, że z chwilą, gdy wystąpią ze Związku gastronomicznego, zgodzą się na omawianie sprawy w kongregacji.

Panowie restauratorzy! nie czas teraz robotnikowi głowę zawracać, tylko należy robotnika zapłacić i dać mu możność życia.

Nie do gustu wam Związek gastronomiczny lepiej wam z tem, ażeby robotnik zadarmo pracował, a wy będziecie nosić miano chlebodawców.

Zwracamy się do pana inspektora pracy, ażeby wglądnął do pokojów do śniadań i zbadał stosunki, a panom restauratorom wyjaśnił ustawę o czasie pracy robotnika w handlu i przemyśle.

Sprawy partyjne.

* WZYWA SIĘ tow. Rossjana z Z. Z. K. do zjawienia się w sekretarjacie, ul. Sykstuska 21, w godzinach urzędowych.

* POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S., które miało się odbyć w piątek 17 bm., odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu ul. Sykstuska 21, II. p.

3— **Sekretarjat O. K. R.**

* ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE tow. posła Moraczewskiego: 15 sierpnia Stanisławów; 16-go Kołomyja, 17-go Kałusz; 18-go Broszniów; 19-go Dolina; 20-go Wełdziż lub Mizuń; 21-go Bolechów; 22-go Stryj; 23-go Synowódzko; 24-go Skole; 26-go Borysław; 27-go Stebnik; 28-go Drohobycz; 29-go Turka; 30-go Sanok; 31-go Krosno.

* ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE tow posła Kuryłowicza odbędą się: dnia 18-go sierpnia w Samborze; 20-go w Chodorowie; 22-go w Bitkowie; 24-go w Czortkowie; 26-go w Rawie Ruskiej z porządkiem dziennym: Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza. Wzywa się komitety miejscowe do przygotowania sali i energicznej agitacji.

* WIECE I ZGROMADZENIA KOLEJARZY odbędą się: dnia 18-go sierpnia w Samborze; 19-go w Zagórzu; 21-go w Brodach; 25-go w Sokalu; 26-go w Rawie Ruskiej; 26-go w Stryju; 27-go w Krasnem; 30-go w Rozwadowie; 31-go w Przeworsku; 1-go września w Jarosławiu; 3-go w Drohobyczu; 6-go w Złoczowie; 7-go w Tarnopolu; 8-go w Podwołoczyskach. Referować będzie wiceprezes Z. Z. K. z Warszawy tow. Maksamin i wiceprezes Z. Z. K. tow. Buczyk. Porządek dzienny: Ustawa uposażeniowa i emerytalna pracowników państwowych i kolejarzy — a stanowisko stronnictw sejmowych i związków. Wezwać na zgromadzenia wszystkich kolejarzy bez względu na przynależność do związku!

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczenia pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych

O własne pismo zawodowe.

Zarząd Okręgowego Związku Kas chorych w Krakowie zwrócił się do Związków i Urzędów Ubezpieczeń w sprawie założenia organu dla Kas chorych i Urzędów Ubezpieczeń. W wywodach swoich wskazuje na to, że odniósł się do Ministerstwa pracy i opieki społecznej o zainicjowanie takiego wydawnictwa a Ministerstwo uważa w swej odpowiedzi wydawnictwo takie za bardzo pożądane i radzi porozumieć się w tej sprawie z innymi Związkami jakoteż Kasami, które nie mają jeszcze Związku celem wspólnego wydawania pisma. Zarząd krakowskiego Związku stwierdza konieczność takiego organu konstatując, że lwowski Związek i Zarządy Kasy chorych miasta Łodzi i miasta Wilna prowadzą wydawnictwo swoich własnych organów, a wszystkie Zarządy Kas uznają konieczność takiego pisma, „któreby było odzwierciadleniem potrzeb i dążeń polskiego ustawodawstwa ochronnego a zarazem łącznikiem usiłowań i poczynań poszczególnych Kas i Urzędów". Przedstawiając następnie plan tego pisma stwierdza, że typem odpowiednim byłby typ lwowskiej „Ochrony pracy" nie zaś pismo popularne w rodzaju wydawnictw łódzkich i wileńskich. Zadaniem tego pisma miałoby być nie popularyzowanie, kształcenie i uświadamianie członków Kas, ale pismo to powinno być wyrazem dążeń i potrzeb Kas chorych. Pismo to niepokrywało by wydatków swoich prenumeratą, ale musiałoby liczyć oprócz obowiązkowej prenumeraty przez wszystkie Zarządy także na subwencje Związków i władz. Wedle obliczenia sporządzonego przez Związek krakowski egzemplarz pisma z 3 arkuszy złożony z okładką kosztował by około 12.000 Mp. Zarząd Związku zwraca się do Związków i do Urzędów Ubezpieczeń jakoteż do poszczególnych osób z prośbą o wyrażenie opinji szczególnie w następujących kwestjach. 1) Uwagi co do charakteru i zakresu pisma, 2) pokrycie kosztów wydawnictwa, 3) skład redakcji i lista współpracowników, 4) miejsce wydawnictwa, 5) inne uwagi i propozycje.

Rozsyłając równocześnie członkom Zarządu Związku Okręgowego we Lwowie dosłowny tekst okólnika Związku krakowskiego z prośbą o wyrażenie opinji zwracamy się równocześnie do do Kas aby i one swoje zdanie wypowiedziały.

—•••—

Gdy osobiście zostałem wezwany także do złożenia opinji w tej sprawie uważam przedewszystkiem za obowiązek mój zaznaczyć, że pierwszeństwo do inicjatywy w tym kierunku należy się Związkowi lwowskiemu. Wprawdzie Związek krakowski nie dał swojego czasu odpowiedzi na naszą propozycję wydawania wspólnego pisma, to jednak nie przeszkadza, że myśmy już w październiku roku ubiegłego z takim wnioskiem do Związków innych się odnieśli. Wogóle skonstatować musimy, że kwestja pisma własnego jest u nas na porządku dziennym od sierpnia 1921 roku. Wtedy to za inicjatywą Kasy chorych w Turce a raczej jej dyrektora odniosło się 21 Kas. do ówczesnej Komisji związkowej z żądaniem wydawania własnego pisma.

Komisja związkowa miała to nieszczęście, że jej siedzibą był Lwów i liczni reprezentanci Kas zachodniej Małopolski nie odnosili się do niej z tą życzliwością, jakiej wymaga wspólna praca mająca przynieść korzyść. Stąd poszło że w chwili, gdy można było wydawać pismo bardzo małymi funduszami brak poparcia z tej strony, o której mówimy, spowodował zaniechanie tej tak pożytecznej i potrzebnej sprawy.

Komisja jednak nie nalegała zbyt silnie, bo wiedziała, że tego oporu przeciwko wschodniej siedzibie Komisji a więc i pisma nie zwalczy. Jak tylko powstał Związek Okręgowy pierwsze zgromadzenie delegatów postanowiło przystąpić do akcji, której celem byłoby porozumienie się w sprawie wydawania wspólnego pisma i uchwalą zgromadzenia postanowiono zwrócić się do wszystkich interesowanych celem wprowadzenia w życie takiego pisma. A byłto właśnie czas, gdy władze zabroniły Kasie chorych miasta Warszawy wydawanie „Ubezpieczeń społecznych" (chociaż pozwolono Łodzi i Wilnu) Jak stwierdziłem na wstępie, nie reagowano na tą naszą propozycję aż teraz wychodzi Związek krakowski z tą samą propozycją jako z nową rzeczą. Przypuszczamy, że propozycja ta odniesie skutek dodatni jakkolwiek nie zupełnie z projektem tym się zgadzamy.

Przedewszystkiem konstatuję, że Urzędy Ubezpieczeń i Kasy chorych wspólnego organu mieć nie mogą. Organem Urzędów Ubezpieczeń może być pismo rządowe, a pismo Kas chorych będzie bardzo często musiało wystąpić przeciwko zarządzeniom lub postanowieniem władz których wyrazem są przecież Urzędy Ubezpieczeń. Okólniki władz powinny znaleźć w tym piśmie pomieszczenie, ale jest przecież rzeczą naturalną, że niejeden okólnik będzie się spotkać musiał z ujemnymi uwagami a to przecież nie może mieć miejsce w organie, który ma być także organem Urzędów ubezpieczeń.

Niezupełnie zgadzam się także z tym aby pismo nie śmiało być popularno - naukowem. Nawet jeżeli przeznaczonem jest dla zarządu i dla pracowników kasowych to musi ono niejedno postanowienie, w teorji niezrozumiałe, popularyzować a więc już będzie musiało być popularno-naukowe.

Związek lwowski wysyłając wezwanie do wydawania wspólnego pisma nie potrzebował odnosić się do Ministerstwa o zatwierdzenie tego kroku, bo w statucie lwowskiego Związku jest przewidziane jako jedno z zadań Związku „wydawanie własnego pisma".

Uważałem za rzecz konieczną zaznaczyć, że inicjatywa co do wydawania pisma wyszła ze Lwowa i że tylko niechęć pewnych czynników spowodowała, że to wydawnictwo prawdopodobnie do skutku dojdzie dopiero, gdy Lwów można wziąć za nawias.

Karol Nacher.

Pragmatyka służbowa.

Od dłuższego czasu urgują nas Kasy o pragmatykę służbową. Jakkolwiek mieliśmy już taki regulamin służbowy wypracowany, zaniechaliśmy dalszych czynności w tym kierunku, ponieważ otrzymaliśmy z ministerstwa pracy i opieki społecznej projekt regulaminu służbowego celem wydania o nim opinji. Projekt ten był przedmiotem obrad Zarządu Związku i wyniki tych obrad jako naszą opinję przedstawiliśmy w przepisanym czasie władzom. Tymczasem mijają miesiące i nie otrzymujemy żadnego regulaminu, a więc nie dziwimy się urgensom.

Na razie Zarządy Kas, nie mając żadnych dyrektyw co do stosunku pracujących w Kasach do Zarządów, Zarządy częstokroć przeciwko najprymitywniejszym zasadom wykraczają, z drugiej strony zaś zdarzają się wypadki, gdzie urzędnicy Kasy doznają krzywdy, a na wszelką remonstrację dostają odpowiedź: „nie ma pragmatyki, więc uchwały Zarządu niczem nie są krępowane".

Zdarza sie nawet, że Zarząd wbrew ustawie i wyraźnemu jej postanowieniu mianuje urzędników bez opinji dyrektora, stabilizuje ich i awansuje przeciwko tej opinji.

Zdarza się, że Zarządy, chcąc wprowadzić nowe siły do Kasy, wypowiadają urzędnikom bez przyczyny posadę i przyjmują nowych. Urząd ubezpieczeń poleca w jednem miejscu wydalenie córki dyrektora, która pracuje w Kasie już 5 lat, a w innych miejscach nie przeszkadza temu samemu urzędowi, gdy pracuje w Kasie córka prezesa Zarządu lub bliska krewna innego funkcjonarjusza Zarządu.

Brak norm nakłoni prawdopodobnie tego dyrektora do sprzeciwienia się uchwale Urzędu ubezpieczeń, tak samo jak brak norm pozwala na przyjmowanie najbliższych krewnych kierujących czynników kasowych. Musimy wobec tego z całą konsekwencją domagać się, aby wreszcie ustalono byt pracowników kasowych przez wydanie pragmatyki wzorowej.

Wprawdzie żaden Zarząd nie będzie krępowany tą wzorową pragmatyką i może ją sobie dostosować do swoich potrzeb, ale zasadnicze wytyczne, zawarte w tej pragmatyce, staną się wspólną własnością wszystkich Kas i wtedy będzie można mówić o tem, co jest dobrze zrobione, a co nieodpowiednie.

Pragmatyka musi odpowiadać duchowi ustawy, musi nabyte prawa pracowników kasowych uszanować, musi określać jasno i dokładnie, kto może być urzędnikiem Kasy, jakie ma obowiązki ten urzędnik i jakie prawa, a gdy temu wszystkiemu czyniłaby zadość pragmatyka nam zaproponowana, gdyby w nie poczyniono te zmiany, jakie Zarząd Związku lwowskiego zaproponował, to nie pojmujemy, dlaczego do tej pory tej pragmatyki nie ma.

Czy jest ktoś, komu zależy na tem, aby dalej istniały w Kasach nieuregulowane stosunki między urzędnikami a Zarządem? Niepotrzebne interwencje czy to Inspektoratu pracy, czy też innych czynników, które nie mają pojęcia o robocie kasowej, o obowiązkach urzędników kasowych, a narzucają się na sędziów niepowołanych między Zarządem a pracownikami kasowymi, te niepotrzebne interwencje ustałyby, gdyby dobrze ułożona pragmatyka sprawiedliwie normowała prawa i obowiązki pracowników kasowych.

Może być, że rację mają te Zarządy Kas, które domagają się mimo wszystko opracowania pragmatyki przez Związek, twierdząc, że na pragmatykę opracowaną przez władze zbyt długo czekać nam przyjdzie. I rzeczywiście nie zostanie nam inne wyjście; będziemy musieli opracować taki regulamin, jeżeli rychło nie otrzymamy wzorowego regulaminu od władzy. Nieuregulowane stosunki, wśród których się odbywa praca w wielu Kasach, wywołują niezadowolenie, w innych znowu regulamin dorywczo opracowany jest tak wadliwy, że daje sposobność do nadużyć lub niesprawiedliwości, dlatego prosimy władzę nadzorczą, aby o ile możności jak najprędzej ten przyrzeczony regulamin, który prawdopodobnie przesześl już przez wszystkie alembiki rozlicznych opinji, Kasom, a bodaj Związkom, nadesłano.

Z chwilą, w której ten regulamin wyjdzie, Kasy będą miały możność nad nim się zastanowić i opracowawszy ewentualnie konieczne, do miejscowych stosunków przystosowane zmiany, wprowadzić go w życie. Radzibyśmy, aby to jak najrychlej nastąpić mogło.

—•••—

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.